Rok IV. Kraków, lipiec—sierpień 1929 r. Nr. 7-8.

Z Bogiem i z narodem.

KRAKUS

Oświatą i pracą ludzie się bogacą

Pismo społeczno - polityczne. — Wychodzi raz w miesiącu dnia 1-go
Do każdego numeru „KRAKUSA" dodaje się „CZYTELNIĘ".

Przedpłata na **„Krakusa"** (razem z „Czytelnią") wynosi **na rok: 6 zł.** — **na pół roku: 3 zł.**
Numer pojedynczy (razem z „Czytelnią"): 50 groszy. — Do **Ameryki** na cały rok: **2** dolary.
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.115

Adres: Wydawnictwo „Krakusa", (lub Ks. M. Dziurzyński) w Krakowie, ul. Powiśle 12.

Nasze wyjaśnienie. — Chciejcie nas zrozumieć!

Dopiero teraz, w sierpniu wydajemy „Krakusa" za lipiec i sierpień.

Wielkie to opóźnienie — a jaka jego przyczyna? Główna ta, że wielu z czytelników „Krakusa" nie uiściło dotąd prenumeraty nawet za pierwsze półrocze, chociaż ci czytelnicy „Krakusa" brali i czytali. Z ich to winy brakło nam funduszów na dalsze wydawnictwo pisma.

Powtóre: chociaż w Polsce dużo się mówi i pisze o popieraniu pism katolickich i narodowych — to nikt nam dotąd z pomocą nie pospieszył.

Chcąc jednak dalej dla Ojczyzny i Kościoła pracować, zapożyczyliśmy się — i „Krakusa" w świat puszczamy, by głosić prawdę, bo tylko o prawdę nam chodzi.

W zamian za naszą pracę i najlepsze chęci niczego nie żądamy, tylko prosimy o zrozumienie nas i o pomoc jakąkolwiek dla „Krakusa" przez popieranie czy to prenumeratą, czy naddatkami na „fundusz prasowy" i o rozszerzanie tego pisma między znajomymi.

Wydawnictwo.

Co się ujawniło w lwowskich wypadkach?

Znieważenie przez żydów procesji Bożego Ciała we Lwowie, należy do tych wypadków, które często społeczeństwu przypominać należy i nie wolno nad niemi przechodzić do porządku dziennego.

A to z dwóch przyczyn:

Najpierw wypadki lwowskie świadczą o tem, iż żydostwo mieszkające na naszych ziemiach rozpanoszyło się już do tego stopnia, iż zaczyna posuwać się do czynów, które trzeba zaliczyć do drwin z naszych rzeczy najświętszych i do pomiatania naszą religją.

Powtóre: wypadki lwowskie pokazały nam, iż żydostwo w Polsce ma możnego obrońcę nie tylko w pismach, ale i we władzach sanacyjnych.

Wnet po tych wypadkach pisał „Czas" krakowski, względnie jego korespondent warszawski, że pan minister spraw wewnętrznych Sławoj-Składkowski, który poleciał samolotem do Lwowa, by zbadać na miejscu sprawę zniewagi naszej religji, powróciwszy do Warszawy oświadczył, iż 42 świadków, którzy brali udział, lub byli świadkami procesji Bożego Ciała nie stwierdzili, by ktokolwiek został w pochodzie uderzonym jakimś przedmiotem. Całe zajście ograniczyło się do hałasu i krzyków, który dolatywał z żydowskiego koedukacyjnego gimnazjum podczas przerwy. Hałas wzmógł się, gdy jedna z uczenic, stojąca na krześle, zepchnięta została na parapet okna.

Dotychczasowe dochodzenia świadczą, że o świadomej prowokacji i obrażaniu uczuć religijnych niema mowy.

Lwowski zaś starosta grodzki p. Klotz przesłał gazetom komunikat, według którego sufragan lwowski Ks. Biskup Lisowski miał rabinom, którzy przyszli uniewinniać zbrodnię uczniów żydowskich, wyrazić ubolewanie i oświadczyć, że nie wierzy w możliwość prowokacji, a zachowanie się dzieci żydowskich uważa za rekreacyjną niesforność.

Przeciw takiemu przekręcaniu faktów przez starostę Klotza, wystąpili obaj Księża Arcybiskupi lwowscy, łaciński i ormiański, Ks. Twardowski i Ks. Teodorowicz, oraz Ks. Biskup Lisowski i w piśmie publicznem, wystosowanem do wojewody lwowskiego hr. Gołuchowskiego, stwierdzili, że komunikat starosty Klotza nie odpowiada prawdzie, bo Ks. Biskup Lisowski nie wyraża rabinom żadnego ubolewania, a wszyscy trzej są zgodni w potępieniu zniewagi świętokradzkiej Najświętszej Tajemnicy naszej wiary, zniewagi stwierdzonej przez wielu naocznych świadków i przez organy bezpieczeństwa publicznego.

Nie udała się więc sanacji obrona żydostwa i zbagatelizowanie zbrodni żydowskiej, nie pomogły wrzaski dzienników sanacyjnych i żydowskich, że zniewaga jest endeckim i klerykalnym wymysłem, bo Arcypasterze lwowscy z całą powagą

zniewagę tę publicznie stwierdzili i napiętnowali.

Jak wiadomo, narodowa uniwersytecka młodzież lwowska, oburzona zbrodniczym czynem żydowskim, wystąpiła z demonstracjami przeciw żydostwu, a zawtórowała jej młodzież uniwersytecka w Krakowie, w Poznaniu, w Warzawie i Lublinie, urządzając wiece potępiające zbrodnię lwowską.

Ten występ młodzieży w obronie znieważonych największych świętości naszych, to jej oburzenie, wyrażone w rezolucjach wiecowych, to wielce pocieszający objaw, bo w tej młodzieży widzimy przyszłych obywateli, którzy na zajętych stanowiskach tworzyć będą legję dla obrony Wiary i Narodu.

Zachowanie się lwowskiej młodzieży i młodzieży na innych uniwersytetach polskich „napawa nas radością — pisze *J. M.* w „Pielgrzymie“ pelplińskim — dumą i nadzieją, że naród, który ma taką młodzież, ma zapewnioną przyszłość i świetny rozwój“.

Nowa legenda.

Przyszli historycy będą mieli sporo kłopotu badając różne broszury i książki z doby obecnej, gdy zechcą oczyścić ziarno od plewy i usunąć różne zmyślania i legendy dziś powstałe

Krążą dziś po obszarach Polski w druku i w słowie opowieści wynoszące pewne osoby pod niebiosa, przypisujące im genjalność i zasługi, jakich wcale nie mają i nie mieli.

Gdy się zaś czyta sanacyjne pisma, to się z nich dowiadujemy, że przed majem 1926 roku cała Polska pogrążona była w ostatniej anarchji, nikt nie był pewny dnia jutrzejszego, a politycy o niczem innem nie myśleli, tylko wyłącznie o zagarnięciu „władzy nad państwem“.

Nie jesteśmy wcale skłonni, pisze „Polska“, twierdzić, że przed majem 1926 r. działo się w Polsce jak najlepiej, że partje polityczne, Sejm i Rządy ówczesne były idealnemi, ale oskarża nie wszystkich biorących udział w pracach czy to Sejmu czy w Rządzie o zbrodnię zapomnienia o interes państwa a dbanie tylko o swój partyjny lub osobisty interes, jest świadomem zmyśleniem, czyli kłamstwem, jest tworzeniem nowej legendy, w którą każe się wierzyć bezkrytycznym masom. Należy jednak wątpić, czy się ta nowa legenda utrwali, bo bądź co bądź ludzie pamiętają jeszcze czasy z przed 1926 roku i przesadnym opowieściom nowej legendy nie wierzą.

„Ludowi Katolickiemu“

w odpowiedzi słów kilka.

W poprzednim 6 tym numerze napiętnował „Krakus“ brzydki czyn „Ludu Katolickiego“, który przed paru tygodniami oczernił i zohydził posła Korfantego, przywódcę ogromnej części ludu górnośląskiego — i w całkiem fałszywem świetle przedstawia stosunki na Górnym Śląsku.

„Krakusowi“ chodziło nie tyle o Korfantego, z którym nie ma żadnej styczności, ile głównie o wykazanie jak „Lud Katolicki“ swoich czytelników bałamuci, to zaś nie licuje z godnością pisma katolickiego, i bardzo szkodzi prasie katolickiej.

Że prawdą jest, iż „Lud Katolicki“ mija się często z prawdą i że szkaluje swoich przeciwników, mamy dalszy dowód w jego odpowiedzi (w numerze 25) na nasz rzeczowy i poważny artykuł.

„Lud Katolicki“ tak o „Krakusie“ (po katolicku) pisze:

„Jest w Krakowie pisemko endeckie „Krakus“, o którem nikt nie wie, które od czasu do czasu rzuca się z pianą na ustach na nasz „Lud Katolicki“, albo na któregoś z posłów katolicko-ludowych i teraz w artykule pt „Brzydka robota“ „Ludu Katolickiego“ pieni się ze złości za artykuł nasz o Korfantym.

Zaraz na wstępie kłamie „Krakus“, informując swoich paru czytelników, że Stronnictwo katolickie ma „aż jednego posła“ — a potem zarzuca niekatolickość naszemu piętnowaniu niecnej roboty Korfantego“.

Dalszych wywodów i napaści „Ludu niby Katolickiego“ nie powtarzamy, szkoda bowiem na to papieru, atramentu i farby drukarskiej. Przytoczymy tylko jedno jeszcze z końcowych jego zdań, w którem „Lud Katolicki“ głosi, że „żadne histeryczne ujadanie jakiegoś tam „Krakusa“ nie zmieni w nim przekonania, iż jego robota jest szlachetna i uczciwa“.

Któżby temu przeczył? Każdy człowiek ma zawsze o sobie najlepsze przekonanie, nawet opryszki sądzą, że ich robota jest szlachetna.

Wróćmy jednak do pierwszych zdań „Ludu Katolickiego“. Pisze on, że jest w Krakowie „pisemko endeckie“ „Krakus“.

Dla „Ludu Katolickiego“ jest „Krakus“ pisemkiem, siebie naturalnie uważa za jakieś pismo poważne i wielkie. W rzeczywistości zaś jest przeciwnie, bo już zewnętrzny wygląd wykazuje, że „Lud Katolicki“ jest „pisemkiem“ — a „Krakus“ pismem, chociaż ma tylko 2 kartki druku. Ma bowiem „Krakus“ treść poważną, ma artykuły którą nieraz tygodniki a nawet dzienniki przedrukowują i ma dodatek: „Czytelnię“, w której mieszczą się pouczające rozprawki, z pewnością mądrzejsze, niż głupie gadania „Powsinogi“ z „Ludu Katolickiego“.

Pisze dalej „Lud Katolicki“ o „Krakusie“ że „nikt o nim nie wie“. Skoro tak ma być, według jego zdania, to czemu się tak na „Krakusa“ rozsierdził? Po co robi mu reklamę? Dlaczego mu odpowiada? Pismo, o którem nikt nie wie, pomija się milczeniem.

Widocznie jest inaczej, skoro „Lud Katolicki“, tyle pisze o „Krakusie“. Znak to, iż się go boi, a boi się dlatego, bo „Krakus“ otwiera oczy ludziom na katolicyzm „Katolickiego Ludu“. „Inde irae“, mawiali starzy Rzymianie, stąd gniew!

Nazywa „Lud Katolicki“ „Krakusa“ endeckiem pisemkiem! Kłamstwo, jakich mało.. „Krakus“ cieszyłby się bardzo, gdyby był organem endecji, bo miałby od niej pomoc i jego redaktor nie potrzebowałby się co miesiąc kłopotać za co wydać „Krakusa“, ale, niestety, tak nie jest — i — na razie — „Krakus“ z endecją nie ma żadnej łączności. „Krakus“ walczy jedynie w obronie prawdy.

A nadto, czy być endekiem lub „endeckiem pismem“ — to ma być czemś ohydnem, czemś, co ubliża Polakowi?

Zastanów się „Ludzie Katolicki“, co ty pleciesz! Wszakże endecja: czyli Stronnictwo narodowe walczy dziś, jak i „chrześcijańscy demokraci“ (chadecja) o prawo, o praworządność, broni Kościoła i religji — a to jest chlubą i obowiązkiem każdego prawego Polaka i katolika — sanacja zaś, z którą idzie „Lud Katolicki“, wyszła z buntu, ze złamania prawa i jest pod wpływem masonerji, co już nieraz publicznie stwierdzono! Kto więc idzie lepszą drogą: „Krakus“ czy „Lud Katolicki“?

Na dalsze głupie i niekatolickie zarzuty „Ludu Katolickiego“ odpowie „Krakus“ w nast. numerze. Tymczasem do widzenia, kochany i nie bardzo mądry „Ludzie Katolicki“. **„Krakus“.**

Wolna Polska — kazamatą!

Przy końcu czerwca b. r. toczył się w Warszawie proces przed Trybunałem Stanu. Stawał przed nim jako oskarżony o wydawanie miljonów grosza publicznego bez zezwolenia Sejmu, były minister skarbu, p. Czechowicz.

Jako świadek zeznawał też p. Piłsudski, który był wówczas premjerem rządu.

Jakie to były zeznania, nie da się ich opisać ze względu na panujące obecnie stosunki w Polsce. Piłsudski używał znowu słów nie nadających się do powtórzenia, słów, których się nie używa w towarzystwie porządnem, kulturalnem.

Marszałka Piłsudskiego nie obchodzi też Konstytucja — pisze „Robotnik" nie obchodzą go ustawy obowiązujące...

Marszałek Piłsudski widzi swoją zasługę w tem, że „ukrócił" Sejm i usunął „sejmowładztwo". Nie widzi za to, że rządy kliki zaciążyły nad krajem tysiąc razy tragiczniej, niż wszelkie nadużycia przywileju poselskiego. Nie chce widzieć potwornej korupcji „czwartej brygady".

Nazajutrz po zeznaniach p. Piłsudskiego zabrał głos, jako oskarżyciel w imieniu Sejmu, poseł Dr Lieberman i tak mówił:

„Widzieliśmy wczoraj obraz naszego kraju. Wyszydzono Trybunał, wyszydzono władzę ustawodawczą (zarzuty te odnosiły się do p. Piłsudskiego, przyp. red.), ministrów przedstawiono, jako drużynę wojskową, ustawy wyśmiano, jako głupie. Faktyczna Konstytucja, jakąby się mieć chciało, zawiera się w tych własnych słowach Piłsudskiego: **ja jestem największym człowiekiem,** a wszyscy inni musicie paść na kolana, słuchać i sławić Boga, że pozwolił żyć i doczekać że się takie słowa słyszało.

Dlatego, mówił dalej Dr Lieberman, żeście Panowie Sędziowie to słyszeli i widzieli, prosimy Was, ażebyście dopomogli społeczeństwu **do wydźwignięcia się z otchłani bezprawia...**

Kraj nasz przemienił się w kazamatę duchową i mnóstwo ludzi szlachetnych, bezpartyjnych dusi się w tej kazamacie, **płacze i cierpi, i błaga zmiłowania, by zakończyć dni życia i nie patrzeć na to, co się dzieje.** — — —

Życie ucieka, ale niech potomni nie powiedzą, żeśmy nie mieli siły skierować Polski na drogę prawa, żeśmy się nie umieli przeciwstawić siłom, które chciały zepchnąć Polskę na poziom niewoli duchowej, żeśmy byli obojętni, kiedy prawo drżało przed siłą. — — —

Któż jest biedniejszym dziś w Polsce, niż prawo, skołatane wyszydzone przez tych, którzy dzierżą naczelną władzę...

Więc przemówcie panowie Sędziowie, dajcie odpowiedź na dręczące pytanie, **czy prawo ludności ma być dalej deptane,** a uszanowana wola tylko silnych?"

Tak mówił Dr Lieberman! Czy wywody jego potrzebują wyjaśnienia? Bynajmniej. Przedstawiony jest w nich prawdziwy stan dzisiejszej pomajowej Polski. Smutny, tem smutniejszy, że bronić prawa i praworządności w Polsce wypadło socjaliście-żydowi.

A najsmutniejsze jest to, że w wolnej Polsce ludzie szlachetni pragną życie zakończyć, jak mówił Dr Lieberman, by nie patrzeć na to, co się dzieje. Oto skutki majowego buntu!

Co na to powie kiedyś historja? Lepiej o tem nie mówić.

Z Grodu „Krakusa".

Karygodna opieszałość.

Dnia 17 czerwca przybyła do Krakowa wycieczka Polonji amerykańskiej członków „Unji Polskiej", aby zapoznać się z pamiątkami podwawelskiego grodu.

Komitet zawiązany w celu przyjęcia gości z tak dalekich stron, powitał ich na dworcu kolejowym, ale na tem skończyła się jego działalność.

Nazajutrz już się o nich nikt nie troszczył, a na wieczór zapoznawczy, który się miał odbyć w pewnej restauracji, nikt z miasta nie przybył, dopiero p. Kowalewskiej udało się ściągnąć kilkanaście osób.

Z taką obojętnością spotkała się też wycieczka Polonji amerykańskiej w roku zeszłym, na co się rodacy nasi dosadnie potem żalili w dziennikach chicagowskich.

„Głos Narodu" apeluje do województwa, aby z urzędu zorganizowało Komitet, któryby utrzymał godność miasta wobec przyjezdnych swoich i obcych i nie narażał Krakowa na dalszą kompromitację.

Hołd młodzieży ś. p. D-rowi Jordanowi.

W niedzielę 23 czerwca br. przed południem gwarno i wesoło było w parku D-ra Jordana. Przybyły tysiące dzieci od 9 do 13 lat z naręczami kwiecia, by u stóp pomnika złożyć hołd swemu Dobroczyńcy i Przyjacielowi w 40-letnią rocznicę założenia tego parku.

Po przemówieniu prezesa „Sokoła" Dra Rowińskiego, dziatwa z piosenką na ustach przedefilowała przed pomnikiem, rzucając w hołdzie do stóp pomnika polne kwiecie.

Kraków gościł zwłoki gen. Bema.

Jednym z wybitnych wodzów w powstaniu polskiem w roku 1831 przeciw Rosji, był generał Józef Bem, dowódca artylerji. Zalał on nieraz dużo sadła Moskalom za skórę.

Po upadku powstania wyemigrował generał Bem za granicę. W roku 1848 brał udział w rewolucji węgierskiej przeciw Austrji, odznaczył się w kilku bitwach, i odebrał Austrjakom Siedmiogród. Węgrzy ogromnie go cenili i kochali jak ojca.

Gdy Austrja stłumiła przy pomocy wojsk rosyjskich rewolucję węgierską, Bem uszedł do Turcji, gdzie otrzymał wysoką godność w wojsku, ale musiał przyjąć wiarę mahometańską. Wnet potem, bo w roku 1850 zachorował na febrę i umarł w mieście Aleppo.

Obecnie zwłoki jego sprowadzono do Tarnowa, gdzie się urodził (w roku 1794) i gdzie złożone zostały w ogrodzie strzeleckim w osobnem mauzoleum.

Po drodze zatrzymano je na całą dobę z 29 na 30 czerwca w Krakowie i wystawiono dla oddania im hołdu na podwórzu zamku królewskiego na Wawelu.

Dzielnym był żołnierzem i wielkim patrjotą generał Bem, jako katolik jednak nie pięknie się spisał przez wyparcie się Chrystusa a przyjęcie wiary Mahometa.

Obrońcy czci i zasług generała Bema tłumaczą go, że uczynił to, by kiedyś jako dowódca armji tureckiej walczyć dla Polski przeciw Rosji — ale wiara nas uczy, że nigdy i dla nikogo nie godzi się porzucać Chrystusa Pana i wyrzekać się wiary w Niego.

Prasa jest wolną!

„Poręcza się wolność prasy. Nie może być wprowadzona cenzura". Tak głosi 105 artykuł naszej Konstytucji.

W praktyce rządów sanacyjnych wolność ta wygląda tak: Katowicką „Polonję" skonfiskowano w tym roku do połowy czerwca **62** razy. „Rozwój" łódzki uległ również przeszło **50** konfiskatom.

Inne pisma narodowe jak: „Gazeta Warszawska“, „Kurjer Poznański“, „Słowo Pomorskie“, „Kurjer Poranny Lwowski“ i t. d. bywają również co kilka dni konfiskowane.

We Lwowie skonfiskowano w zeszłym miesiącu w „Kurjerze Porannym“ **ustęp z mowy Ks. Arcybiskupa Teodorowicza.** Więc w Polsce katolickiej arcybiskupowi mówić już nie wolno! Rozważcie to!

Zostały też skonfiskowane we Lwowie „Wiadomości parafjalne“ za część artykułu o wypadkach lwowskich. Duchowieństwu knebluje się usta!

A „Lud Katolicki“ twierdzi, że sanacja sprzyja Kościołowi! Czy to nie kpiny z narodu? Jeżeli nie kpiny — to w każdym razie niepojęte zaślepienie!

Katechizm „sanacyjny“.

Na podstawie „Głosu Prawdy“, „Epoki“, „Ludu Katolickiego“ i własnych słów p. Piłsudskiego.

Pytanie: Kto odbudował Polskę?
Odpowiedź: Piłsudski.
P. Kto jest największym człowiekiem w Polsce!
O. Piłsudski.
P. Co robili Dmowski i Paderewski w Paryżu w czasie Traktatu wersalskiego?
O. Utrudniali Piłsudskiemu odbudowę Polski.
P. W kim się odrodził duch Bolesława Chrobrego?
O. W Piłsudskim.
P. Do kogo podobny jest z twarzy Piłsudski?
O. Do Bolesława Chrobrego.
P. Kto odniósł więcej zwycięstw? Napoleon, czy Piłsudski?
O. Piłsudski.
P. Kto jest większym bohaterem, Kościuszko, czy Piłsudski?
O. Piłsudski.
P. Kto pokonał wszystkich trzech zaborców?
O. Piłsudski, przy pomocy I. Brygady.
P. Kto pobił bolszewików pod Warszawą? Haller i Sikorski, czy Piłsudski?
O. Piłsudski.
P. Kto wynalazł proch?
O. Piłsudski.
P. Kto stworzył świat?
O. Piłsudski.

Niezwykły wynik senzacyjnego procesu.

Swego czasu wielkie wrażenie wywołało w całej Polsce postawienie przed sąd inżyniera Pawłowicza, spokrewnionego przez żonę z wysoko stojącemi osobistościami w Polsce.

Prokurator lwowski oskarżył Pawłowicza i kilku jego wspólników o nadużycia, popełnione przy dostawach kolejowych.

Proces przed sędziami przysięgłymi we Lwowie trwał 4 tygodnie i wykazał winę oskarżonego, który poważnie poszkodował skarb Państwa, nadużywając zaufania, jakiem się cieszył ze względu na swoje stosunki z wysoko stojącemi osobistościami w Państwie.

Po ukończeniu rozprawy sądowej przedłożył Trybunał sędziom przysięgłym 118 pytań. Sędziowie przysięgli po naradzie, która trwała 4 godziny, dali odpowiedź, która ani razu nie zapadła twierdząco, czyli odpowiedzieli na wszystkie 118 pytań przecząco, natomiast kilku przysięgłych wstrzymało się od głosowania, co w ustawie austrjackiej nie jest przewidziane.

To niezwykłe zachowanie się sędziów przysięgłych wywołało we Lwowie niebywałą sensację i różne przypuszczenia. Prokurator zastrzegł sobie zażalenie nieważności. Ale czy to co pomoże?

Cenzura listów w Polsce.

W szwajcarskiem piśmie pocztowców „D. T. T. Union“ ukazał się w maju b. r. artykuł o poczcie polskiej, zawierający twierdzenie, że w Polsce pracuje 2 tysiące 160 cenzorów pocztowych, przeglądających wszelką korespondencję, co sprawia, że dostarczanie korespondencji odbywa się w Polsce nieregularnie i ze znacznem opóźnieniem.

Polski minister poczt i telegrafów pułkownik Boerner poczynił kroki, by „D. T. T. Union“ odwołało swoje twierdzenie.

Donosi o tem „Kurjer Poznański“ w numerze z dnia 17 czerwca b. r.

Kurjerkowe obietnice.

Sanacyjny „Kurjer“ krakowski pocieszа swoich czytelników, między którymi mądrych jest niewielu, że w jesieni skończy się nasz kryzys gospodarczy, bo Polska dostanie długoterminową pożyczkę w Ameryce, gdyż „ostrzejszy kryzys na rynku amerykańskim jest już poza nami“.

Od dwóch lat powtarzają tę piosenkę różne sanacyjne pismaki, a pożyczki jak nie było, tak niema. Może nareszcie teraz sprawdzi się zapowiedź „Codziennego...“.

Zobaczymy.

Zgodnie z legendą.

Pawilon ministerstwa spraw wojskowych na Wystawie Powszechnej w Poznaniu poświęcony jest, jak pisze katowicka „Polonja“, zgodnie z legendą p. Piłsudskiemu i legjonom.

P. Piłsudski jest tam uwieczniony coś 50 razy, nie licząc oczywiście jego fotografij, portretów, portrecików, biuścików i biustów.

W kilku salach wszystko to się mieści i widzowi krzyczy w ucho: „Polska, to on“!

W towarzystwie „pierwszego marszałka Polski“ znajdują się oczywiście jego wielcy i mali zwolennicy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. M. Dziurzyński, Powiśle 12. — Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, pod kier. F. Zakulskiego.